

# W paryskiej dżungli Prosperuje handel... szkieletów

## Normalny okaz za 1.500 fr.

Jeden z pisarzy francuskich, w pokaznym swym dorobku literackim omawiając przejawy życia stolicy Francji, często używa wyrażenia „jungle parisienne“ (puszcza paryska). Określenie to jest zupełnie trafne, gdyż w żadnym chyba innym mieście na świecie nie ma tyle cudacznych osobliwości co w Paryżu.

Idąc roześmianym i tętniącym życiem Bulwarem Saint-Michel, któż może przypuścić, że zaraz obok, w jednej z bocznych ulic, znajduje się niepozorny magazyn, który nie ma konkurenta niktyle w Europie, ale i na całym świecie. Nieprzygotowanemu klientowi, który przypadkowo przestąpił ten próg, w najlepszym wypadku włosy staną dębem na głowie; wrażliwszy zaś uciekną w przetrachu, sądząc, że uległ fantasmagorycznym halucynacjom t. zw. „niesamowitych“ powieści.

W małej, z ciosanego kamienia zbudowanej kamienicy mieści się anonimowy sklep, bez szyldu i napisów.

### MAGAZYN LUDZKICH SZKIELETÓW

Otwieramy szybko drzwi i wychodzimy. Ze wszystkich stron szczyrzy ku mnie zęby i puste oczodoły tuzin kościotrupów. Mimo pięknej lipcowej pogody mam wrazenie, że wszedłem do jakiejś zimnej otchłani, dzielącej mnie wiekami od dnia dzisiejszego. Po długiej chwili, z przyległego pokójku wychodzi niski i chudy starzec. Mógłbym pomyśleć, że posuwa się ku mnie jeden ze szkieletów. z tą jedynie różnicą, że na moje spotkanie przywdział chwilowo skórę...

— Co pan sobie życzy? — spytał „kupiec“.

Hm... co ja sobie życzę? Takie zdawkowe pytanie, jakim przyjmują klienta w sklepie korzennym lub w pierwszej lepszej restauracji.

— Ja właściwie nie dla kupna — wyjątkiem zakłopotany. — Jestem dziennikarzem i chciałbym...

— A, rozumiem — przerwał mi staruszek. — Z miłą chęcią służę objaśnieniami. Jest pan pierwszym dziennikarzem, który do mnie przychodzi.

### O REKLAMĘ NIE DBAM

— Wierzę, wierzę — odpowiadam, odzyskując zwykłą pewność. — Gdyby pan nawet zmobilizował całą prasę dla ogłoszeń, wątpię, czy wzmogłaby się sprzedaż pańskiego towaru. Ale... ile kosztuje taki... szkielet?

— To zależy od stanu konserwacji i „okazu“. Szkielet normalnego człowieka kosztuje przeciętnie 1500 franków; cena ułomnych, garbusów itp. jest droższa, w zależności od charakteru patologicznego czy też ostjologicznego. Ale proszę, niech pan pyta i zwiedza magazyn i pracownię.

Zdawało mi się, że starzec chciał dodać: „...i niech się pan czuje jak u siebie w domu...“.

W kilku następnych izbach, jak żołnierze na paradzie, stały rzędy ludzkich szkieletów. Mimowoli zamysliłem się głęboko. Do kogo należały niegdyś te obdarte z ciała i nazwiska szczątki? Żaden z nich pewnością nie spodziewał się, że kiedyś, naszpikowany drutami,

## Ekscentryczny zbieracz przepisów kucharskich

W Dollaryde zdarzają się i takie rzeczy, jak to, że właściciel kilku fabryk, mr. Paul White, osiągnąwszy na drodze zbierania fortuny wszystko, co można było i zebrawszy pokątną ilość milionów, postanowił odpocząć po pracy i oddać się nareszcie swemu ulubionemu zajęciu — zbieraniu przepisów kucharskich.

Mr. White nie kolekcjonuje jednak zwykłych przepisów na potrawy codzienne, ale poszukuje białych kruków, przepisów na potrawy, których nie ma w żadnym jadłospisie restauracyjnym, w żadnym menu domowym. Aspiracje szczególnego zbieracza sięgają wysoko i daleko. Postanowił on zebrać ni mniej ni więcej jak 100.000 przepisów kucharskich i dopiero gdy będzie w posiadaniu tej liczby wydać zbiór cały w po-

staci książki, gdzie wszystkie przepisy będą posegregowane według krajów i narodów. Aby dopiąć swego, przekazał mr. White swoje fabryki synom, a sam ruszył na poszukiwanie cennych przepisów niezmierzonymi Brillat Savarin. Objechał już całe Stany Zjednoczone, gdzie zebrał kilka tysięcy b. „cennych“ unikatów, a obecnie udał się w podróż do Europy, gdzie spodziewa się odkryć i nabyć wielkie skarby.

Wobec tego, że mr. White posiada odpowiednie środki materialne, nie stoi na przeszkodzie jego zamiarom objechania całego świata, zwiedzenia Azji, Australji, Afryki, skąd spodziewa się przywieźć piękną zdobycz. Różne mają ludzie ambicje, można mieć i taką, zwłaszcza jeśli ma się czas i środki po temu.

## To i owo

### DRZEWO ZAMIAST KAUCZUKU

W laboratorium rządowym w Rishborough pod Londynem zrobiono odkrycie, które może mieć niespodziewane znaczenie dla przemysłu. Oto wynaleziono tam metodę uelastyczniania drzewa, przy której staje się ono tak giętkie i sprężyste, jak kauczuk. Mają być poczynione próby z drzewem elastycznym jako zamiastką opon kauczukowych na kołach, oraz do innych

celów. Jeśli próby okażą skuteczność nowej metody i praktyczność nowego gatunku drzewa, skutki wynalazku mogą być niezwykle doniosłe dla krajów obfitujących w drzewo, a nie posiadających plantacji kauczuku.

### NACJONALIZACJA FILMÓW W RUMUNJI

Rząd rumuński przystąpił do ostrej walki z trójjęzycznością, panującą dotychczas na rynku filmowym w Rumunii. Wszystkie filmy zagraniczne wyświetlane dotąd były w Transylwanji i na Bukowinie z napisami rumuńskimi, węgierskimi i niemieckimi. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obecnie rozporządzenie, na mocy którego cenzurowane będą wyłącznie filmy posiadające tylko rumuńskie napisy. Protesty właścicieli kin z Transylwanji nie odniosły skutku.

### HUMOR

#### JEJ WIEK

Sędzia: — Podała pani fałszywie swój wiek?  
Świadek: — Fałszywie? Nie, prawdziwie, ale z przed kilku lat. (Mercur)

### MARJAN MALKOWSKI

45)

## TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

### Powieść

Teraz kwestja, czego szukano w pokoju Cholyńskiego? W kilka dni później zjawia się handlarz starzyny, i chce zakupić papiery, wszystkie papiery po Cholyńskim... Mamy więc w przybliżeniu to, czego szukano: papierów.

Nastąpiła chwila ciszy, pan Jalkiewicz patrzył w okno i zdawał się namyślać, czy też przypominał coś sobie...

— Lecz skąd pan wie — rzekła nagle Martenowa, czy tym, który dokonał rewizji w mieszkaniu Cholyńskiego, nie był właśnie morderca?

— Morderca dokonałby rewizji natychmiast po zbrodni, pocóż miał czekać, aż zabójstwo zostanie wykryte i narażać się na to, że go może uprzedzić policja?

— Mogła go zatrzymać jakaś nieprzewidziana przeszkoda.

— Możliwe, ale nieprawdopodobne. Jeśli kto zabił Cholyńskiego by pozyskać coś, co Cholyński posiadał, byłby urządził wszystko w ten sposób, by móc zaraz, bezpośrednio po zbrodni, wejść w posiadanie pożądanego przedmiotu... Nie, ten, kto dokonał rewizji w pokoju Cholyńskiego, nie był mordercą, był raczej kimś, komu śmierć Cholyńskiego pokrzyżowała jakieś plany, więc ktoś, kto był z Cholyńskim w jakichś stosunkach i ukrywał je z ważnej i niewiadomej przyczyny.

— Więc pan nie uważa Bolewy?...

— Za mordercę? Nie... Im dalej posuwałem się swoim tropem, tem więcej przekonywałem się o tem, bo proszę, niech pani posłucha mnie dalej. Byłem w mieszkaniu Cholyńskiego. Mieszkanie człowieka, sprzęty, drobiazgi, wśród których żyje, wiele powiedzieć nam mogą o jego usposobieniu i charakterze. A poznać człowieka koniecznym jest, jeśli chcemy znaleźć jego wrogów, dociec przyczyn jego zguby...

— I to, co widział pan w pokoju Juliana...

— Tak, to co tam widziałem, nasunęło mi trochę ciekawych spostrzeżeń, co do natury tego człowieka: Cholyński musiał lubić zbytek, dbał o elegancję i estetykę i był rozpieszczony pod tym względem, skoro nie mając często na życie i opłacenie komornego, miał pomimo to tak wielki zapas ubrań, bielizny i obuwia, wszystko prawie nowe i starannie utrzymane. Jak więc ten człowiek tak wykwintny w swych potrzebach toaletowych, człowiek, który czytał tylko nowe, kupione wprost z księgarni książki i drogie literackie tygodniki i miesięczniki, mógł mieszkać w nędznym, prawie brudnym pokoiku, wśród obdrapanych, zniszczonych sprzętów i spękanych murów, jakże mógł nie zadbać o jaknajskromniejsze przyzdobienie swego pokoju, w którym przecież wiele godzin spędzał przy pracy? Śnać pokój swój uważał tylko za chwilowe, przelotne miejsce swego pobytu, za celę więzienną nieomal, z której lada chwila miał zostać wypuszczony na wolność i ta wiara w rychłą zmianę losu musiała być silna, skoro przetrwał bez zmiany lat kilka... A teraz pomyślmy: Człowiek, którego zredukowano, który przez lat wiele nie może zdobyć sobie zajęcia i nie posiada zdaje się żadnych fachowych kwalifikacyj, któreby mogły poprzec jego zamiary, skądże spodziewać się może tak znacznej poprawy losu, że chce być do niej od razu przygotowany, że chce ludzić się, że już ją pozyskał przez swój wygląd elegancki i wykwintny? Ten człowiek musi posiadać jakieś wyjątkowe zdolności, które go czynią tak pewnym siebie i pewnym lepszej przyszłości, ku której się wyrzyna, a którą uważa za sobie należną na podstawie, nie jakieś umiejętności fachowej czy pracy wyteżonej nad jej przygotowaniem, ale prosto dlatego, że czuje się być godnym lepszego życia... Tak myśleć i tak czuć może tylko... artysta, człowiek wyjątkowy. Jakież talent posiada Cholyński? Książki, które czyta, pisma, wreszcie współpraca w jakimś wydawnictwie literackim, nasuwa myśl, że Cholyński posiada, być może talent poetycki... Jest nieznanym, nie miał może jeszcze sposobności zabłysnąć, a może pierwsze słabe próby przesły bez wrazenia, nie mówi o nich nikomu, nawet pani... Jest ambityny, chce stanąć od razu wobec publiczności z jakimś dziełem naprawdę wartościowym, które okryć go musi sławą wobec świata i wobec pani...

Ale tymczasem trzeba żyć... Wróćmy do Bolewy. W kilka dni po

## Stulecie śmierci autora „Marsyljanki”

### Z okazji radjowego koncertu muzyki francuskiej

W roku bieżącym 100 lat mija od śmierci niezapomnianego autora narodowego hymnu francuskiego „Marsyljanka”. Kapitan korpusu inżynierji Rouget de Lisle, stajonujący w czasie wojny w Austrii z młodą rewolucyjną Republiką francuską w Strasburgu, na wezwanie mera tego miasta i grona przyjaciół, skomponował pieśń, która do dziś dnia rozpala krew w żyłach słuchaczy. Pieśń ta zwana z początku „Śpiewem Armji Renu”, zyskiwała coraz bardziej na popularności. Podchwycyone przez ochotników z Marsylji, śpieszących na pola bitew nadreńskich, zyskała sobie popularne miano „Marsyljanki”. Pieśnią to rozpłomieniano wyobraźnię ówczesnych rewolucjonistów francuskich do ofiarnej walki z najeźdźcami.

Pieśń ta rozeszła się wkrótce na cały świat, stając się hymnem wolności, gdzie tylko lała się krew o wyzwolenie się spod tyranji.

Pieśń tę przynieśli legionieści Dąbrowskiego i na polskie ziemie. Śpiewały ją pokolenia.

Dziś pieśń ta jest nie tylko oficjalnym hymnem Republiki francuskiej, ale w dalszym ciągu i pieśnią bojową wszystkich, wolności miłujących i pieśnią szerokiego rzesz ludu francuskiego. W uroczystych dniach święta narodowego 14 lipca, wspominając rocznicę zdobycia Bastylji, tłum z entuzjazmem pieśń tę śpiewa, ciesząc się i tańcząc po ulicach.

Twórcą tej pieśni, choć poeta i kompozytor, byłby pozostał nieznanym dla szerokiego ogółu, gdyby nie „Marsyljanka”.

Jlanka”. Stworzywszy ją w noc kwietniową roku 1792 nie przypuszczał prawdopodobnie, czym będzie jego namiprowizowany utwór. Poza tą pieśnią bowiem napisał szereg innych utworów, które dziś pokrywa pył zapomnienia. Przypnać jednak należy, iż w „Marsyljance” wlał de Lisle tyle ognia i zapалу twórczego, tyle żaru bojowego, iż słusznie po dziś dzień uważamy tę pieśń za najpiękniejszy hymn wolności i miłości ojczyzny, stając się ogólną własnością całego narodu francuskiego i symbolem pierwszych wielkich poczynąń wolnościowych. Cała Francja cześci pamięć autora „Marsyljanki” w sposób uroczysty. Szereg pism przyniosło obszernie artykuły, wspomnienia, wzmianki o genialnym kapitanie inżynierji, zamieszczając zdjęcia starych sztychów, fotografie domu rodzinnego, starego miasta Strassburga i licznych pomników autora „Marsyljanki”.

Dzień święta narodowego Francji, dzień 14 lipca oraz pamięć Rouget de Lisle cześci Polskie Radio specjalną audycją poświęconą muzyce francuskiej. Audycja ta odbędzie się o godz. 21.00. Udział w niej wezmą artyści: Lidja Kmitowa — skrzypaczka, Zofia Rabcewiczowa — fortepian, Stanisława Argasińska — śpiewaczka. Akompaniują Ignacy Rosenbaum. Audycja koncertowa poprzedzi krótka pogadanka aktualna, omawiająca postać niezapomnianą twórcy „Marsyljanki” i samą „Marsyljankę”, jako najbardziej płomienną pieśń rewolucyjną. Pogadankę wygłosi dr. Tadeusz Nittman.

## Dlaczego owady i ptaki „Startują” z miejsca?

Wszystkie współczesne maszyny, czy to weźmiemy pod uwagę samochód, samolot, parowóz czy okręt, wymagają pewnego czasu, zanim ruszą z miejsca. Musi być puszczona w ruch pewnego rodzaju energia, zebrana przez jakąś chwilę, która spowoduje ruszenie tej maszyny. Zależnie od konstrukcji oraz przeznaczenia — da się mniej więcej ustalić, ile minut trzeba, aby maszyna ruszyła, czy wystartowała. Od konstrukcji oraz nagromadzonej energii zależy, jaką wysokość względnie szybkość z miejsca ruszając, dana maszyna ma osiągnąć.

Zdumiewającym wobec tego jest fakt, że zarówno ptaki jak i owady „startują” z miejsca, biorąc często prostopadle niezmiernie wysokości, czym wzbudzają nie tylko zazdrość u ludzi, lecz zmuszają uczonych i zainteresowanych do wytrwałych studiów, czemu ptaki i owady zawdzięczają te

tak ważne właściwości lotu. Badano np. muchy. Mucha, „startując” pionowo zupełnie, osiąga olbrzymią szybkość i musi wykonać w ciągu jednej sekundy 200 poruszeń skrzydełkami.

Ustalono, że tym motorem, który tak uprzywilejował ptaki i owady, są specjalne nerwy, które mieszczą się np. u muchy w postaci małych tkłoków pod drugą parą skrzydełek. Umożliwiają one, oddziaływając za pomocą nerwów w chwili „startu” oraz podczas lotu, już przy pierwszym poruszeniu skrzydeł uruchomienie energii lotu, skąd możliwość najszybszego wzbijania się na dowolną wysokość w górę.

### Czy zaprenumerowałeś już

## ABC Nowiny Codzienne?

śmierci Cholyńskiego, powieść Bolewy znów zaczyna się drukować... Twórczość Bolewy dość obfita zrazu i na wysokim poziomie, w ciągu ostatnich lat kilku znacznie się obniżyła i osłabła. Ale ostatnia powieść drukowana w G. Wielkomińskiej zdaje się świadczyć o nagle wzmoczeniu się talentu Bolewy. Czytałem ją z prawdziwym zainteresowaniem; tymczasem po owej przerwie kilkunastu letniej spójrzę na nią znowu z inną miarą. Powieść staje się nudna, chaotyczna, jakby autor sam nie wiedział do czego w niej zmierza, postacie błędne, ulatuje z nich życie, dźwięki brzmią fałszywie; muszę raz po raz spoglądać na tytuł, by się przekonać, że czytam rzeczywiście powieść Bolewy, że to nie pomyłka.

Zestawmy teraz fakty a prawda sama się objawi. Mamy z jednej strony znanego już i głośnego pisarza, który się kończy, talent się kończy, talent jego słabnie, zanika moc twórcza, ale nie zanika ambicja — z drugiej młodego, pełnego sił i talentu młodzieńca bez pieniędzy i nazwiska. Ci dwaj ludzie zetknęli się ze sobą; może na terenie jakiegoś pisma... nie wiem i Bolewa kupił sobie Cholyńskiego... kupił sobie jego talent... może tę jedną powieść tylko, której część zaledwie dał mu Cholyński, obiecując nadesłać resztę; Bolewa płacił mu za powieść i za milczenie... To było właśnie owo zajęcie, o którym przed kilku miesiącami mówił pani narzeczony, do niego to sprowadził sobie maszynę do pisania. Ta maszyna właśnie zwróciła moją uwagę. Była stara, używana i miała pewne wady, które stale wybiły się w piśmie. Próbowałem jej i zwróciłem uwagę na owe charakterystyczne błędy. Potem udałem się do drukarni Gazety Wielkomińskiej, tam zdobyłem kawałek maszynopisu z pierwszych rozdziałów powieści Bolewy i przekonałem się, że były one pisane na maszynie Cholyńskiego z poprawkami ręką Bolewy — zrobionymi. Od śmierci Cholyńskiego maszynopis był już inny. Doszedłszy do takiego rezultatu nie mogłem podejrzewać dłużej Bolewy. Nie w jego interesie leżało usunięcie Cholyńskiego, przeciwnie, śmierć jego w chwili, gdy miał dostarczyć dalszego ciągu powieści, była dla Bolewy wypadkiem wprost tragicznym. Bolewa wtedy tylko mógłby zabić Cholyńskiego, gdyby ten chciał go zdradzić, ale tego nie potrzebował się obawiać. Nikt nie uwierzyłby Cholyńskiemu. Bolewa miał za sobą swoją sławę i spory literacki dorobek, któż uwierzyłby zatem Cholyńskiemu, jakież mógłby przedstawić dowody?

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- skie — 30 gr. Nekrologia po 5 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika- ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.